

Trybuna zakładowa

ORGAN
SAMORZĄDÓW
ROBOTNICZYCH

ZTL BIAWENA
koncertowała w Libii

Zespołu Tańca Ludowego z białskich Zakładów Przemysłu Wełnianego „Biawena” nie trzeba już bliżej przedstawiać. Jego historię, w mniejszym lub większym stopniu zna już całe społeczeństwo naszego miasta. Oglądała go również publiczność innych miast i wsi naszego kraju, a nawet z granicą. Swymi występami zdołał on już sobie wyrobić wysoką markę. Czego dowodem jest nie tylko uznanie publiczności, ale i wiele przy-

znanych odznaczeń, nagród i wyróżnień. Dla przypomnienia, powstał on w kwietniu 1974 r. z inicjatywy garstki zapaleńców, miłośników pieśni i tańca, którym przewodzili i przewodzi do dziś Maria i Janusz Izbiący. A więc to już prawie 6 i pół roku. W tym czasie zespół dał ponad 190 koncertów w tym wiele za granicą — które oklaskiwały setki tysięcy widzów. Warto tu wspomnieć niektóre z imprez, w których zespół ten brał udział. Są to: inauguracja obchodów XXX-lecia PRL w Chełmie, Jarmark WSS w Lublinie, Jarmark „Otex” w Białymstoku XI Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej — Płock 1977, Dożynki Centralne — Leszno 1977, Przegląd Zespołów Amatorskich — Warszawa „Lato 80” czy coroczny od 1975 roku - udział w obchodach święta Trybuny Ludu.

Ponadto koncertował on pięciokrotnie w Związku Radzieckim oraz był w Francji i RFN-je. I co warte podkreślenia miał nagrania w Polskiej Telewizji dla I i II programu.

Dzisiaj spieszymy do nieść naszym czytelnikom o kolejnym udziale Zespołu Tańca Ludowego „Biawena” w bardzo atrakcyjnej imprezie zagranicznej. Chodzi mianowicie o Festiwal Folklorystyczny w Libii, zorganizowany z okazji rocznicy rewolucji Libijskiej. Zanim jednak do tego doszło miało miejsce wiele perturbacji.

Bowiem wiadomość o możliwości wyjazdu zespołu do Libii dotarła do Bia-

Dokończenie na str 3

BIAŁA PODLASKA ROK IV

1-31.X.1980 r.

NR 20 (92)

Cena 1 zł

W poszukiwaniu rezerw produkcyjnych

Zakład Doświadczalny Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Białej Podlaskiej, obok podstawowej produkcji robotów przemysłowych i urządzeń im towarzyszących podejmuje szereg inicjatyw, służących wykorzystaniu istniejących w zakładzie rezerw produkcyjnych. Są to dodatkowe zadania produkcyjne, polegające na wykonywaniu procesów technologicznych niektórych nowych lub zmodernizowanych wyrobów rynkowych, wytwarzanych przez inne przedsiębiorstwa w kraju. Co przyczynia się do aktywizacji produkcji rynkowej i w konsekwencji zmierza do dalszej poprawy zaopatrzenia rynku krajowego.

Operując konkretnymi umowami tu o trzech przedsiębiorstwach. Pierwszym z nich są Zakłady Metalowe „Predom — Polar” w Poznaniu, dla których białski ZD IMI wykonuje oprzyrządowania do produkcji superautomatycznych pralek bębnowych PS 663 BIO, pralek małowymiarowych oraz do dwóch typów lodówek

— jedno- i dwudrzwiowych TS — 176 i dwudrzwiowych TS — 184. Drugim jest Siedlecka fabryka samochodów „Zakład Produkcji Podzespołów”, któremu wykonuje się tu oprzyrządowania do produkcji Fiat 125 i „poloneza”. Natomiast dla Keneckiego Kombinatoru Narzędzi Gospodarczych wykonuje się w IMP-ie oprzyrządowania do produkcji narzędzi gospodarczych. Dzięki czemu zobowiązał się on do zwiększenia produkcji swoich wyrobów na rynek krajowy, ze szczególnym uwzględnieniem zabezpieczenia potrzeb naszego województwa.

Na tym oczywiście nie kończą się możliwości zakładu w tym zakresie i czyni on dalsze starania o nawiązanie nowych kontaktów. Efektem tych działań jest nadawane porozumienie z krakowskim przedsiębiorstwem „Dom — gos”, który zgłosił zapotrzebowanie na oprzyrządowania do produkcji gospodarstwa domowego.

Drugi kierunek dodatkowych zadań zmierza do aktywizacji produkcji eks-

portowej do II-go obszaru płatniczego. Chodzi tu mianowicie o wykonywanie w zakładzie wibroizolatory do młotów pneumatycznych dla Jugostawii oraz części zamienne do narzędzi — tulejek wahliwych do oprawek szybko mocujących dla Egiptu.

Zakres dodatkowej produkcji nasilił się szczególnie od III kwartału bieżącego roku, będzie on ulegał dalszemu wzbogaceniu i rozwijaniu. Stanowi to co prawda większe obciążenie dla zakładu, nie mniej jednak zmierza do pełnego i maksymalnego wykorzystania mocy produkcyjnych przy tym samym stanie zatrudnienia. Ponadto przyczynia się znacznie do wzrostu wydajności pracy i służy wykorzystaniu inicjatyw załogi. I należy tu podkreślić, iż w wielu przypadkach załoga sama awizuje możliwość przyjęcia na siebie dodatkowych zobowiązań.

Wszystkie te działania powodują obniżkę kosztów własnych — zwłaszcza pośrednich — a tym samym poprawę efektywności gospodarowania.



Nasze miasto stale rośnie

Bardzo drogie kruszywo

Fabryka domów w Białej Podlaskiej jest już na ukończeniu. Jeszcze w tym roku rozpocznie się rozruch, a w przyszłym osiągnie pełną moc produkcyjną.

Podstawowymi materiałami do produkcji elementów ściennych są: kruszywo (czyli żwir), cement, woda, stolarka, stal zbrojeniowa i różne drobniaki pod wspólną nazwą „galanteria budowlana”. Poza wodą wszystkie te materiały będą dowożone spoza Białej Podlaskiej.

Najbardziej masowo zużywanym materiałem będzie żwir. Do celowo, po osiągnięciu pełnej mocy produkcyjnej, fabryka będzie go przerabiała w ilości 200 ton na dobę. W tej masie niewielki procent będzie stanowił tzw. „kruszywo węglanowe”, żwir o dużej wytrzymałości mechanicznej, które będzie sprowadzane z Niemiec koło Lublina.

Zasadniczą masę kruszywa będzie stanowił zwykły żwir sprowadzany z Międzyrzecza Podlaskiego. Znajduje się tam czynna od wielu lat kopalnia, która zaopatruje w kruszywo większość budów w naszym województwie. Jest on też w znacznym ilościach wywożony na dalsze odległości.

Bogate pokłady żwiru zalegają na południowych krańcach Międzyrzecza Podlaskiego w stronę pobliskiej wsi Bereza. Wydobywa się go metodą odkrywczą po zdjęciu cienkiej wierzchniej warstwy lichej ziemi uprawnej. Po sąsiedztwie kopalni, zwanej przez miejscowych „żwirównią” znajduje się niewielki zakład prefabrykacji elementów betonowych i żelbetowych. Pracuje on oczywiście na surowcu miejscowym. Ale wróćmy do problemu jakim jest zaopatrzenie fabryki domów w kruszywo. Jedno jest

Dokończenie na str. 2

Trójka na Orzechowej

Budynek mieszkalny, któremu patronujemy od początku prac budowlanych — montażowych z dnia na dzień zmienia swój wygląd. Jeszcze niedawno ledwie go było widać spoza składowanych obok materiałów budowlanych. Teraz, w połowie września, wygląda już okazale. Stoi prawie w całości pierwsze piętro. Przestrzeń nad dwiema z pięciu klatek jest pokryta stropem. Prace posuwają się rytmicznie i za kilka dni brigada Mariana Januczka rozpocznie montaż drugiego piętra.

W obecnym etapie prac podstawowymi materiałami są: prefabrykаты ścienne i stropowe, pustaki wentylacyjne i belki stropowe oraz beton. Obecnie prefabrykatów nie brakuje. Dostawy nadchodzą sukcesywnie i jest ich kilkudniowy zapas. Gdyby zaopatrzenie zaczęło szwankować, to w pierwszej kolejności zabrakłoby płyt stropowych 6x150 6x120, balkonów i biegów schodowych.

Brigada robocza składa się z trzech montażystów

i operatora żurawia. Jeden z nich, zwany „hakowym” pracuje na dole, na składzie prefabrykatów.

Dwóch montażystów na górze ustawia płyty w zadanym położeniu, prowizorycznie zabezpiecza drewnianymi klinami, a potem betonuje zbrojone stopy wieńce. Widać że są doskonale zgrani, każdy wie co ma robić. Porozumiewają się między sobą skąpymi gestami. Podziwiam precyzję ich pracy. Duże płyty, ważące często ponad tonę, chwyciwszy zawieszoną na długiej linie żurawia osadzają z centymetrową dokładnością. Prefabrykаты nie są idealnie równe, niektóre są wyszczerbione.

Sztuką jest je tak doposażyć do siebie, aby budynek zachował geometrię wymiarów i kształtów.

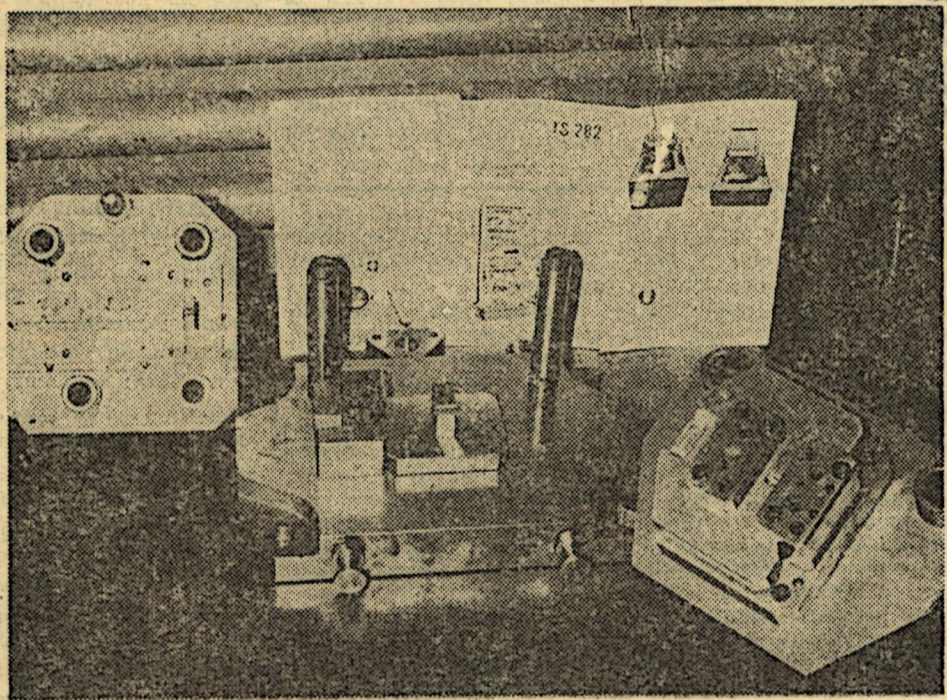
Zeby montowany z elementów budynek nie był tak chwiejny jak domek z kart wykonuje się specjalne rygłowania stropu. Tam, gdzie ściany nośne zbiegają się ze stropem zo-

stawia się szerokie okolo 20 cm trójkątne szczeliny. Do nich wkłada się przygotowane wcześniej zbrojenia i zalewa się betonem. To wystarcza żeby spoić poszczególne elementy w jedną sztywną całość.

W obecnym etapie montażu budynek zawiera jedynie ściany nośne, stropy z płytami balkonowymi i ciągi wentylacyjne — kominowe. Ściany zewnętrzne zostaną wymurowane później, metodą tradycyjną z belitu.

Do zamontowania pozostało jeszcze drugie, trzecie i czwarte piętro — czyli trzy kondygnacje. Przyjmując że utrzyma się dotychczasowe tempo robót, można mieć nadzieję, że do końca października budynek zostanie skryty stropem. Jeżeli do nadejścia mrozów zostaną wymurowane zewnętrzne ściany osłonowe, to dalsze prace będą mogły być prowadzone zimą. Szczególnie chodzi tu o zakładanie instalacji elektrycznej, wodnej, centralnego ogrzewa-

(kle)



Wkrótce ruszy betoniarnia

Było już kilka terminów oddania do użytku fabryki domów w Białej Podlaskiej i nie zostały one dotrzymane zarówno przez generalnego wykonawcę jak i przez licznych podwykonawców. Generalny wykonawca — Lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, tak samo jak inne przedsiębiorstwa, cierpi na brak siły roboczej i to jest głównym powodem opóźnień. Braki materiałowe są mało odczuwalne i nie stanowią kluczowych problemów.

3 września br. odbyła się kolejna rada budowy z udziałem wszystkich zainteresowanych, łącznie z władzami politycz-

nymi województwa. Dokonano oceny realizacji poszczególnych zadań częściowych i możliwości ich jak najszybszego zakończenia. Prac okazało się być niewiele i przy pełnym zaangażowaniu wykonawców fabryka ma szansę ruszyć jeszcze w tym roku.

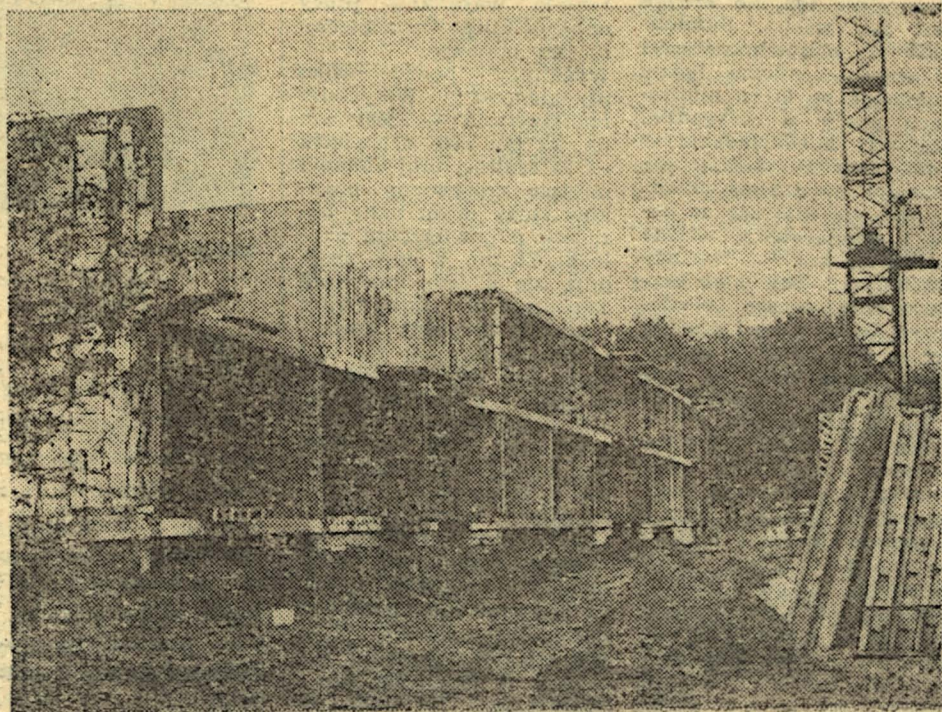
Powzięto decyzję, że do 22 września ma być oddana do użytku betoniarnia. Na tym obiekcie prac pozostało już niewiele. Trzeba dokończyć skład kruszywa, gdzie pozostało jeszcze do zrobienia około 5 procent całości robót. Te drobniaki to, zabezpieczenia komór grzejnych przed uszkodzeniami przez spycharki, uprzążenie płyty składowiska, pokrycie kanałów itp. Ciąg dostawy

kruszywa do betonowni (dwa potężne transportery taśmowe) jest wykonany już w 90 proc. Pozostało jeszcze powulkanizowanie taśm, wymienić część rolek kierunkowych, doprowadzić prąd elektryczny, całość uruchomić i wyregulować.

W samej betonowni pozostało do zrobienia bardzo niewiele. Urząd Miar i Wąg powinien zalegali zować wagi dozujące składniki betonu. Trzeba też dokończyć rozruch całej maszyny i sprawdzić działanie całości.

Według oceny ze strony BPB betoniarnia ma szansę ruszyć w przewidzianym terminie. Będzie to pierwszy model fabryki

Dokończenie na str. 2





Nasze kolektywy Troska o swój zakład

Przestawiamy dziś brzdęk monażową Karola Jaszczuka z Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Jest to nietypowy zespół ludzi, gdyż od wielu lat jego stałym członkiem jest jedynie brzdękarz. Doskonale fachowiec, pracujący jako budowlaniec, w tym przedsiębiorstwie od 25 lat. W 1979 roku otrzymał złotą odznakę „Zasłużony dla budownictwa” a w roku bieżącym wytypowany do przyznania mu odznaczenia resortowego „Złotego Krzyża Zasługi”. Zaczynał od zwykłego robotnika „do wszystkiego”. Później był pomocnikiem murarskim a następnie murarzem. Wykonywał też przez jakiś czas roboty ciesielskie. A mniej więcej 10 lat temu ukończył kurs montażystów i do dziś jest montażystą budowlanym.

Około 9 lat jestem brzdękarzem — mówi Karol Jaszczuk. Ludzi w naszym zawodzie ciągle brakuje i tak się jakoś składa, że od wielu lat ciągle dostają do brzdęki nowych młodych ludzi — „świeżo upieczonych” po kursie montażystów lub po OHP. W praktyce okazuje się jednak, że trzeba ich jeszcze długo uczyć tego trudnego zawodu. Nie znaczy to że się skarżą — przecież ktoś im musi pomóc w zdobywaniu niezbędnych umiejętności i doświadczenia. Szkoda tylko, że po jakimś okresie czasu, zazwyczaj nie dłuższym niż rok, odchodzą oni z mojej brzdęki. Ja wiem i rozumiem, że jest potrzeba tworzenia większej ilości zespołów montażowych. Jednak nie mogę ukrywać, że do takiego momentu muszę ze swej strony wykazać wiele cierpliwości i włożyć wiele serca w przekazywanie im — nabytej przez tyle lat — swej wiedzy i umiejętności praktycznych. Wydałoby się, że brzdękarz jest wtedy młodszy. A kiedy moglibyśmy już pracować pełnią swoich możliwości, któryś z nich odchodzi a przychodzi nowy i wszystko zaczyna się od początku. A muszę też powiedzieć, że od momentu tworzenia nowego zgranego i wartościowego zespołu z dyscypliną też nie zawsze jest jak trzeba. Sumienność i odpowiedzialność ci nowi — młodzi ludzie nabierają po kilku miesiącach pracy w brzdęce. Stosunki międzyludzkie w kolektywie docierają się przecież po jakimś czasie. Ludzie się zżywiają ze sobą i wypracowują własne najważniejsze metody współpracy. Tak więc bezspornie muszę powiedzieć, że im dłużej pracuję się w tym samym zespole tym robota staje się łatwiejsza — wydajniejsza i lepsza jakościowo.

Nie ma jednak powodów — mów dalej nasz rozmówca — by na moich ludzi narzekać. Dobrze pracują i chętnie. Szanują mnie i wykonują należycie moje polecenia. Chętnie zwracają się też po poradę, podpatrują a więc i szybko uczą się zawodu. Nie zawsze jest wszystko w porządku, ale to już wszę-

dzie i są to nie tak ważne sprawy by o nich mówić. Teraz pracuję ze mną: Edward Jaroszkiewicz od marca br. i Mirosław Lubaszewski — od roku oraz operator dźwigu Jan Żylik.

Obecnie montujemy jednocześnie blok Nr 2 i Nr 4 na Osiedlu Kopernika. Jest to mój pomysł, chociaż nie zawsze da się on zastosować. Ma on wiele zalet. Biorąc pod uwagę pracę na jednym budynku to w tym czasie przy drugim gromadzone są potrzebne materiały. A gdy brak jakichś elementów uniemożliwia nam pracę na jednym z budynków to przechodzimy do pracy na drugim. W ten sposób w znacznym stopniu zmniejszamy przestoje, które mają przecież miejsce w wielu różnych przyczyn.

Obok montażu wykonujemy także szalunki stropów oraz zakładamy zbrojenia, przewody kominowe i wentylacje. Bywają też przypadki np. kiedy budynek już zmontujemy i przedstawia się dźwig lub nastąpi jakaś awaria — że wykonujemy też roboty murarskie, budujemy ściany osłonowe.

Blok budujemy od podstaw i najwięcej problemów mamy z piwnicami, w których trzeba wykonać wiele szalunków a jest to bardzo czasochłonne. Mogę jednak stwierdzić że tempo pracy mamy dobre, bo gdy nie brak materiałów i nie występują awarie to punktowo montujemy okotło 1—1,5 miesiąca. A przykładem dziennym jest możliwość postawienia przez nas w tym czasie około 60 płyt. Niestety, żądano tak się zdarza by przez dłuższy czas nie brakowało nam materiałów — ścian, stropów czy kominów. Muszę też powiedzieć o bardzo złej ich jakości. Są one krzywe, powybijane lub niewymiarowe. To bardzo utrudnia nam pracę a w jeszcze większym stopniu tynkarzom.

Nasz rozmówca mówił jeszcze o wielu problemach, które nie sprzyjają dobrej atmosferze ich pracy a także o takich, które drażnią jego sumienie jako współodpowiedzialnego za mienie przedsiębiorstwa. Większość z nich dotyczyła warunków pracy odpowiedniego zaplecza na tej budowie. Wystarczy podać kilka przykładów. Wszystkim montażystom — jest ich na tej budowie dziewięciu — za szatnię, umywalnię i miejsce spożywania posiłków służy jeden mały barczek o powierzchni około 6—6,5 m². W tym znajdują się 4 jednocześnie zamontowane tam bojler szafki i „kawalek ławki”. i umywalnię, ale nie ma wody ani światła. Niedużo zima i strach pomyśleć jak ci ludzie mają się tam przebrać, myć czy jeść. Nie zabezpieczono tam napojów zimnych a co dopiero mówić o gorących napojach czy pożywieniu. Podczas poprzedniej zimy musieli oni chodzić na zakup regeneracyjną do Przemysłowej Szkoły odległej od budowy ponad kilometr. A swoistym paradoksem jest już fakt, że

nie ma tam wody do pracy. Pobierają ją robotnicy z pobliskiego hotelu lub przywożona jest ona w beczkowozach. Wszyscy z trwogą wspominają też niedawny, deszczowy okres czasu, kiedy to pracowali codziennie w mokrych ubraniach bo nie było ich gdzie wysuszyć.

I druga grupa problemów przytaczanych przez pana Jaszczuka. Chodzi tu o powszechne nieposzanowanie mienia przedsiębiorstwa. Brak przeglądów i konserwacji sprzętu. Teren budowy nie zabezpieczony — nie ogrodzony i bez oświetlenia. Nic więc dziwnego, że robotnicy uważają braki drobniejszych materiałów — kradzieże desek, drutu czy cementu.

W sumie należy stwierdzić, że jest to praca nie lekka a i wiele towarzyszących jej mankamentów nie sprzyja właściwemu jej wykonywaniu. Pracować na pewno trzeba, ale w jakich warunkach to nie mniej ważne, bo od tego zależy także wydajność. Przedziwnym jest więc fakt, że od dawna sprawy te awizowane były kierownictwu przedsiębiorstwa na wszelkich zebraniach. Niestety jak dotąd bez echa.

R.D.



Nic nie może się zmarnować

Z PW „Biavena” w Białej Podlaskiej produkują szeroki asortyment tkanin wełnianych i mieszanych z włóknami syntetycznymi. Podstawowymi surowcami są więc wełna, elana, anilana, argona oraz gotowa przędza dostarczana przez inne zakłady.

Długa i skomplikowana jest droga garści owczego runa po fabrycznych halach zanim opuści ono Biawenę w postaci tkaniny. Wiele jest ogniw procesu technologicznego podczas którego powstają odpady i owa przysłowiowa garść kurczy się.

Wełna jest w cenie i nie wskazuje aby mogła w przyszłości stanąć, a wpro-

inne odpady są zaś skrzętnie zbierane do pojemników stojących w halach produkcyjnych.

Do tych pojemników tuszki, snowaczki, prządki wyróżniają swoje „farcy” i wszystkie inne pracownice Biaweny, które w swej pracy stykają się z odpadami przędzy.

Fartuszek ten to po prostu dwie duże kieszenie, gdzie można przechowywać pod-

Aby nie popaść w rozpacz z powodu strat cennego surowca, należy wyjaśnić, że włókno da się skrócić w nie wtedy, gdy jego elementarne „włoski” będą miały długość przynajmniej kilku milimetrów. A tam gdzie drwa rąbią tam wióry leżą — czyli tam gdzie wyrabiają tkaniny tam powstają odpady nawet krótsze niż 1 milimetr.

Bardzo drogie kruszywo

Dokończenie ze str. 1

pewne, kolej nie podejmie się tego zadania bo odległość jest za mała. Kolej przewozi towary na odległości przynajmniej 100 kilometrów. Są w tym na pewno słuszne racje ekonomiczne.

Pozostają więc ciężarówki, a w szczególności samochody samowładawawce zwane popularnie wywrotkami — specjalnie skonstruowane do przewozu materiałów masowych takich żwir. Zakładając, że wywrotka zabiera jednorazowo 7 ton ładunku (są mniejsze i większe, my przyjmujemy do naszych rozważań „średnią”) wychodzi, że do przewiezienia tej masy trzeba około 300 kursów. Ponieważ jeden samochód w ciągu dniówki roboczej obróci na trasie Sidorki — kopalnia w Międzyrzeczu Podlaskim nie więcej niż trzy razy, wynika że do zaopatrzenia fabryki w żwir trzeba będzie utrzymać średnio 10 samochodów dziennie. Gdyby ich kursy rozłożyły równomiernie w osmiu godzinach, to na fabryczny skład kruszywa co 16 minut powinna za jeżdżać ciężarówka.

Przy aktualnej cenie paliwa i aktualnej taryfie koszt transportu jednej tony żwiru na tej trasie wynosi 51,50 zł. Tyle żąda za swe usługi PKS. Dodajmy do tego koszt mechanicznego załadunku w wysokości 10 zł za tonę, no i „trochę” postojowego, a obliczymy, że dowóz jednej tony żwiru z Międzyrzecza do Sidorki wynosi około 70 złotych. Uwzględniając dobowe zapotrzebowanie fabryki dojdziemy do kosztów 14 tys. złotych.

Proponujemy aby Czytelnicy policzyli sami roczne koszty transportu przyjmując że rok zawiera 300 dni roboczych. Jak by nie liczyć wycho-

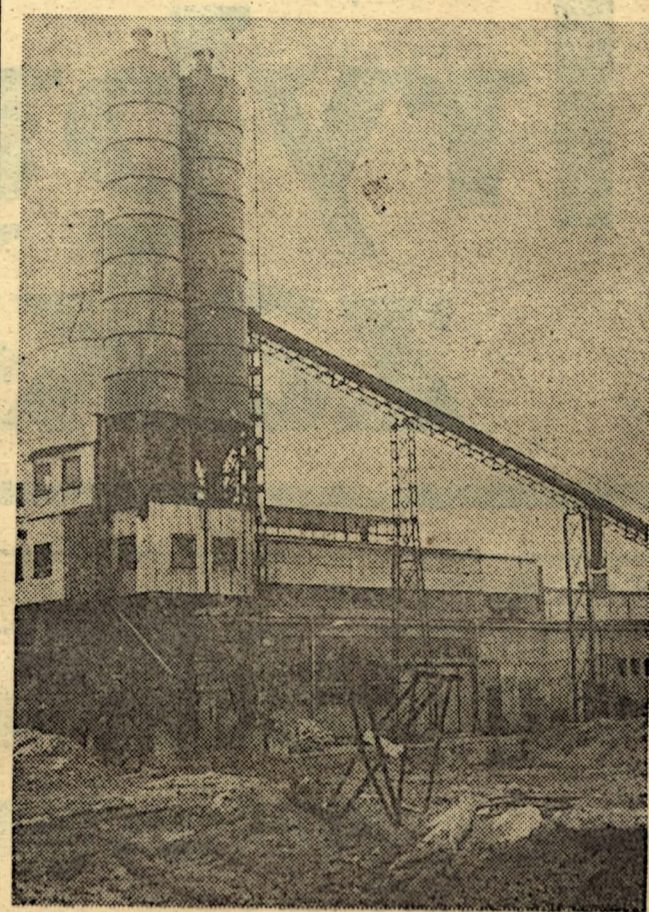
dzi 4 miliony 200 tysięcy zł. To duża suma. Co można byłoby za nią zafundować społeczeństwu naszego województwa? Przeszkole, może żłobek lub jakąś przychodnię lekarską?

Uwzględniając, że w przyrodzie nic nie ginie, można dojść do wniosku, że z fabryki domów w ciągu doby będzie wywożony beton i prefabrykаты o łącznej masie ponad 200 ton. Do tych celów będzie zaangażowany specjalny tabor: samojzdne betoniarńki i ciągniki siodłowe z naczepami kontenerowymi do przewozu elementów ściennych. Dużo tych półfabrykatów pozostanie na budowach w Białej Podlaskiej, ale też spora ich ilość będzie rozważona po całym województwie.

A więc do obsługi fabryki trzeba będzie zaangażować trzy rodzaje pojazdów. Betonomieszarki kontenerowe i wywrotki Szkoła wywrotek, bo na pewno będą potrzebne gdzie indziej, a będą uwięzione przy fabryce. Co innego betonmieszarki i kontenerowce, które mogą wozić tylko to do czego są przystosowane. Wywrotek jednak szkoda.

Sytuacja na pewno byłaby inna, gdyby kopalnia żwiru była w Sidorkach obok fabryki domów. Wtedy odpady by koszt transportu kruszywa za ponad 4 miliony zł, nie trzeba byłoby angażować takiej masy ciężarówek. Ale skoro żwir jest w Międzyrzeczu, czy nie lepiej byłoby tam zlokalizować fabrykę? Jesteście przeświadczeni, że byłoby wiele argumentów za i przeciwko takiej lokalizacji fabryki, że nad tym myśleli specjaliści. Ale dla potomnych pozostaje fakt, że żwir w bialskiej fabryce domów jest bardzo drogi.

(kle)



Wkrótce ruszy

betoniarnia

Dokończenie ze str. 1

domów, który na razie będzie pracował jako centralna wytwórnia betonów dla Białej Podlaskiej i okolic. Potem, po oddaniu do użytku części zasadniczej fabryki, betonowania będzie wytwarzać betony i dla fabryki i na inne porzeby.

Rozruch linii potokowej produkcji elementów ściennych czyli rozruch właściwej fabryki domów przewiduje się w październiku. Tutaj prac jest jeszcze

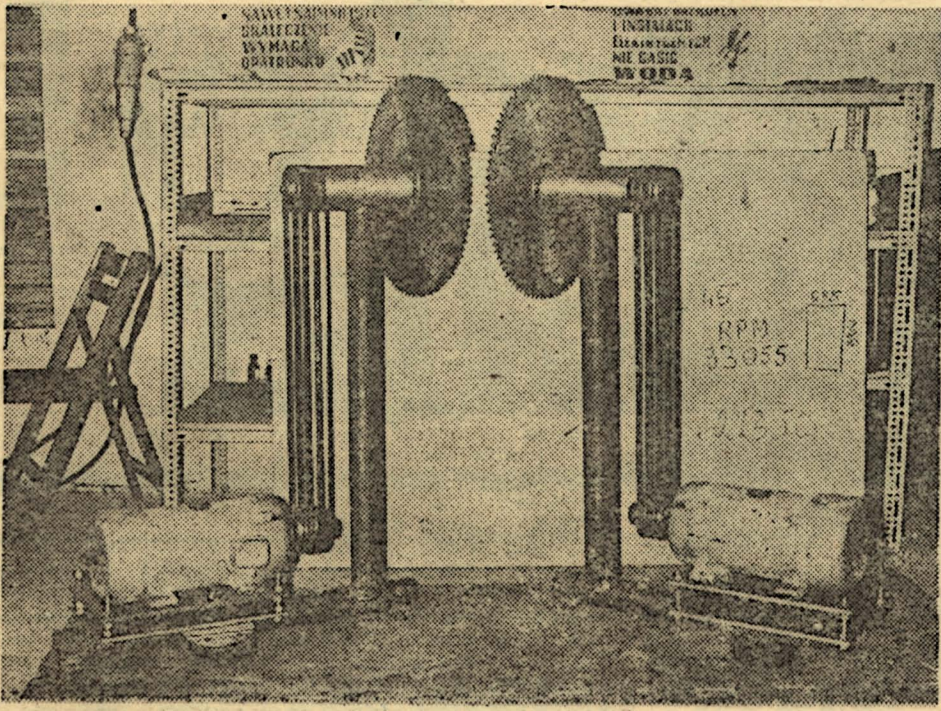
sporo, brak jest jeszcze części wyposażenia. W początkach września nie było jeszcze urządzenia zagładającego. Trzeba dokończyć montaż, uruchomić i poddać próbom szereg maszyn i urządzeń, takich jak podnośniki, zgrzewarki, sprężarki, giętarki i inne.

W tym roku fabryka domów nie zostanie przekazana do eksploatacji jako całość. Część obiektów o łącznej wartości 38 milionów złotych, decyzją odgórną zostało przesuniętych do realizacji w roku przyszłym. Chodzi tutaj przede wszystkim o biurowiec i sprężarkownię.

Ponieważ administracja musi zacząć funkcjonować wraz z rozruchem fabryki, postanowiono zakupić do tych celów kontenery administracyjno-socjalne, takie same jak obecnie użytkowane są w ZML Polam w Białej Podlaskiej. Ciasno będzie, ale na to nie ma rady. Kontenery będą kosztować około 0,5 miliona złotych. To są dodatkowe koszty inwestycji. Potem będą wykorzystane na innych budowach, ale fakt ich montażu w fabryce budzi moim zdaniem niebezpieczeństwa dla realizacji biurowca. Skoro administracja będzie miała gdzie pracować, to biurowiec przestanie być obiektem niezbędnym i może być odkładany „na potem” wobec konieczności wznowienia innych budynków, czyli może podzielić los pawilonu socjalnego kolejarzy w Małaszewiczach. Los ma więc okazję aby zemszcząć się okrutnie i złośliwie na Bialskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, które od kilku lat kończy pawilon w Małaszewiczach a oczekuje na biurowiec dla siebie w przyszłym roku.

Innym dodatkowym kosztem jest sprężarka za około 200 tys. zł niezbędna do rozruchu maszyn. Potem, po oddaniu do użytku właściwej sprężarkowni zostanie ona zdemontowana i wykorzystana na innych budowach, ale łącznie z kontenerami podraża fabrykę o 700 tys. zł. A może pozostanie na dłużej jako „trwała prowizorka”.

(kle)



Na warsztacie racjonalizatorów

Ostrzałka do kołków

W PRSWM w Białej Podlaskiej powstaje nowa nigdzie jeszcze dotąd nie spotykana konstrukcja maszyny do wyrabiania kołków. Temat wydawać by się mógł naszym Czytelnikom prozaiczny i nie godny uwagi. Ktoś by mógł nawet zarzucić, że racjonalizatorzy z PRSWM marnotrawią czas, materiały i pieniądze. Dlatego na początku nieco wyjaśnię.

Jak wiadomo, melioranci podczas konserwacji starych i kopania nowych rowów umacniają ich brzozy faszyną. Do ułożenia setek kilometrów faszyny potrzeba milionów kołków. Zwykłych, drewnianych, zatemperowanych „w szpic”.

To, że zużywa się ich miliony w skali rocznej wcale nie jest przesadą. W ubiegłym roku Lubelskie Zjednoczenie Budownictwa Wodnego i Melioracji zużyło 2.937.700 szt. kołków, rzeszowskie 2.054.192 szt., biłostockie 2.100.000 szt. ... a zjednoczeń w kraju jest 17. Jeśli ktoś chce, niech oszacuje roczne zużycie kołków w Polsce.

Zanim kawałek okrągła kółkiem gotowym do wbicia w ziemię, trzeba go w jakiś sposób „zatemperować”. Od zarania melioracyjnych dziejów do dziś robi się to ręcznie, siekierką na pieńku. Ile kołków w ciągu dnów-ki może zaciąsać robotnik? Jeśli jest wyjątkowo silny i wprawiony do tej pracy, to średnio co dwie minuty zarabia jedną sztukę. Mogłoby wydawać się, że to mało bo tylko 240 sztuk dziennie, ale czy można pracować siekierą w jednej ręce bez przerwy? Kto z nas by wytrzymał przy tej pracy dłużej niż godzinę?

Zestawmy więc krajowe potrzeby z wydajnością jednego robotnika zaciąsającego kołki. Okaże się, niestety, że ta prosta porównanie czynności jest niemal zupełnie nieporównywalna jest godny najwyższej uwagi.

Prace nad tą „temperówką” trwają w PRSWM nieco ponad rok. Pierwszy prototyp nie był udany, ale obecnie powinien działać poprawnie.

W końcu sierpnia oglądaliśmy części składowe. Całość będzie podobna do popularnej „krajzger” tylko że z dwiema piłkami tarczowymi. Kółko będzie kłaniało się na stole w trójkątym rowku i za naciskaniem pedału dwie wirujące piły poruszają się skośnie zębą dwa jego boki. Potem trzeba będzie obrócić kółko o 90 stopni i ściąć dwa pozostałe boki. W ten sposób będzie ostrzony czterema cięciami. Dodajmy, że bez wysiłku fizycznego robotnika, bo nacisk na pedał potrzebny będzie nie do naciskania piły, lecz do wyzwolecia ich samoczynnego ruchu.

Jak nas zapewnił Konstruktor tej ostrzałki Zbigniew Kostrobała, będzie ona również prosta w konstrukcji co niezawodna w działaniu oraz tania. W tej chwili szacuje się jej koszt na poziomie 30 tys. zł. a wydajność będzie na pewno kilkakrotnie przewyższała możliwość jednego robotnika.

Czy ostrzałka do kołków rzeczywiście spełni nadzieje konstruktora i czy usprawni pracę meliorantów dowiemy się za miesiąc. Termin wykonania prototypu i pierwszych prób został ustalony na koniec

września. Równie pracochłonne i męczące jest zabicie kołków w ziemię. Nie zawsze melioranci pracują na łąkach o miękkim, torfowym podłożu. Często grunt bywa bardziej spolisty i wówczas zabicie kilku setek kołków podczas dniówki staje się dla robotnika problemem.

Aby ulżyć w tych pracach poczyniło PRSWM wstępne kroki do konstruowania przenośnego młota mechanicznego do zabicia drewnianych kołków. W tej chwili wiadomo, że ma to być konstrukcja lekka aby mógł nią posługiwać się jeden robotnik oraz o napędzie spalinowym, gdyż w warunkach polowych nie ma możliwości podłączenia się do sieci elektrycznych. To zadanie będzie realizowane w czwartym kwartale br., a powinno zaowocować w przyszłym roku działającym prototypem.

Zagadnieniem innym nad którym pracują racjonalizatorzy z PRSWM jest przystosowanie typowych deskowań ACROW do wykonywania typowych prac betonarskich w melioracji.

Producent tych deskowań, ZREMB w Międzyrzeczu Podlaskim wytwarza asortyment płyt pod kątem budownictwa lądowego, kładki, stopnie wodne węg. Aby melioranci mogli wykonywać przepusty, i podobne obiekty muszą dysponować zestawami, w których będą elementy trójkątne półokrągłe i o jeszcze innych kształtach. Racjonalizatorzy pracują nad prototypowymi 12 zestawami deskowań, gdyż tyle typów drobnych budowlanych wodnych aktualnie wnoszą melioranci. (kle)

Beżowa pani i brązowy pan przychylni fioletowej śliwce

Z pytaniem „co będziemy nosić w nadchodzącym sezonie jesienno — zimowym?” — zwróciliśmy się do inż. Róży Tracz, kierownika Wydziału Wzorcowni ZPW „Biavena” w Białej Podlaskiej.

— Nadchodzący sezon my, na wzorcowni, mamy już poza sobą. Zakład też chyba minął półmetek dostaw tkanin na jesień i zimę, bo przecież muszą one być dostarczone do sklepów i zakładów odzieżowych wcześniej.

Przygotowaliśmy na ten sezon bardzo bogatą kolekcję tkanin o różnorodnych splotach i deseniach i o modnej kolorystyce.

— Co w takim razie jest najmłodniejsze ze względu na barwę i na deseń?

— Właściwie to nie ma barw całkowiec dyskryminowanych. Modne są wszystkie, ale pod warunkiem: muszą być „zgaszone” szarścią, nie mogą być jaskrawe, wysyczone. Dominują je jednak brzozy i beże.

Jeżeli chodzi o deseń tkanin to nadal modne są wzorki, które duży procent mają kolorów znikających krótki różnej kraty, pepitki, kurze stopki, jodełki — ale nie kontrastowe — wzór powinien wtopić się w tkaninę i powinniśmy widać jedną łagodną, szarzą barwę.

Chciałbym zwrócić uwagę na tkaniny zgrzebne, których produkujemy coraz więcej. Są one gorsze od tkanin z przędzy czesankowej, szybciej się wypychają deturmują, zatrącają kształt. Ale są znacznie tańsze i to między innymi decyduje o ich powodzeniu.

Dzisiejsza młodzież woli zmieniać garnitury co dwa lata i ciągle chodzić modnie ubrana niż kupować jak to dawniej bywało ubrania drogą, ale przez wiele lat noszone.

— Co w takim razie poleca Pani dla kobiet?

— Wszystkie kolory od bieli do grafitowej czerni, ale nie jaskrawe. Wiodą odcienie beży, brązów i zbliżonych do czerwieni. Proponujemy wtedy, gąbki, satyny, krepki, żorżety, flanele i inne miękkie wełniane. Deseń — tak jak mówiłam wcześniej.

— A mężczyźni? — W pierwszym rzędzie zwrócę uwagę na coraz modniejsze wzorki muszki z tkanin wełnianych i młodzieżowe wzorki muszki być drobne. A więc: pepitka, kurza stopka, jodełka, drobna kratka na wełnopodobnych. Najmłodszym tle, paseczki oraz tkaniny pozornie jednobarwne tkane z wielokolorowych przędz.

Analogiczne desenie, tylko że większe, są przeznaczone na ubiory i okrycia.

— Czy poleca Pani szczególnie barwy dla mężczyzny? — Na zimę nie polecam bieli, zieleni — chociażby była najbardziej zgnięta, ani czerwieni. Polecam za to brzozy ciemne i mocno szarzące. Chciałbym przy okazji zasugerować, że do lask zaczyna powracać fiolet typu „śliwka”. Ten kolor w ostatnich latach był wręcz pogardzany...

Dziękujemy za cenne informacje i prosimy na koniec zdradzić w co by pani się nie ubrała?

— Zupełnie nie są modne tkaniny jednobarwne jeżeli barwy ich są jaskrawe i wysyczone, np. soczysta zieleń, lub cynober — jaskrawa, ostra czerwień. Wcale też nie produkujemy od kilku lat tkanin o dużym kontrastowym wzorze przez czyste i jaśniejsze kolory. A tak nas spotyka się zupełnie nie modne tkaniny, bo te które zupełnie wyszły z mody nie produkuje się od kilku lat... (kle)

Z prasy zakładowej

STRACONY CZAS

Dość często w sklepach spotkać można robotników z okolicznych budów, skupujących sobie drugie śniadanie. Tracą tam oni zwykle wiele czasu. Z tego, niestety dość powszechnego zjawiska wyciągnąć można dwa wnioski. Ze źle jest z dyscypliną pracy na budowach, ale z drugiej strony, że źle, albo wcale nie działa tzw. zaplecze socjalne, do którego obowiązków należy m.in. także zaopatrzenie robotników budowlanych w niezbędne czy podstawowe artykuły.

(„Życie”)

ZDAŻYŁ

W ramach wentylowania spraw adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników, jeden z odpowiedzialnych za to członków dozoru wyznał, że kiedyś dowiedział się, iż sam miał być odpowiedzialny za wprowadzenie w życie zawodowe młodego pracownika, dopiero wtedy, gdy przyszło mu podpisać jego kartę obiegową przy zwolnieniu z pracy.

(„Wiśniarskie Nowiny”)

SPRAWDZANIE

SPRZĘTU

Straż pożarna w zakładach Jeicz sprawdziła okresowo stan swoich sił — w dwóch następnych zespołach podlewając fabryczną zieleń, co było bardzo pozytywne. Ostatnio w ten sam sposób zaczęła sprawdzać pozostały sprzęt, w tym np. gaśnice pianowe. Sprzęt jest w pełni sprawny, w wyniku czego zieleń po takim oprysku schłonie.

DRUGI ZAWÓD

Wiele zakładów odchodzi od wąskiej specjalizacji. Np. w kopalniach Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lublinie umożliwiają się górnikom o określonych specjalnościach zdobywanie drugiego czy nawet trzeciego zawodu i to za zakładowe pieniądze. Chodzi o to, by pracownicy potrafili np. zastąpić kolegi, który akurat zachorował lub poszedł na urlop.

„Gaz. Robotnicza”. Znacznymi obowiązkami w zakresie integracji nowych pracowników z załogą obciążamy brygadystów i mistrzów. I słusznie. Ale czy stworzyliśmy tym brygadystom i mistrzom takie warunki organizacji pracy, aby mieli na to czas? Mistrz kooperujący, interweniujący, do dokumentacji i organizowania, sporządzający na skuteczną pracę z luźną — nie ma dość czasu dzmi i będzie ich znał siłą rzeczy tylko z numeru marki i stanowiska, a to za mało...

(„Głos Ursusa”)

NAKAZ CHWILI

Zaczynamy pracować równocześnie, robimy dokładnie to samo, tzn. wypełniamy rubryczki. Mimo to moja koleżanka zarabia blisko 1500 zł miesięcznie więcej. Bo ona jest już pracownikiem fizycznym a ja jeszcze nie. Po tym jej awansie nie tylko zarabia więcej i ma prawo do 3 bumelek a nie jednej, ale zakład może wykazać się zmniejszeniem liczby pracowników nieprodukcyjnych, co jak wiadomo jest nakazem chwili.

ZTL Biawena koncertował w Libii

Dokończenie ze str. 1

leż Podlaskiej 14 sierpnia. A ponieważ termin wyjazdu był wyznaczony na dzień 24 sierpnia pozostało więc bardzo niewiele czasu na załatwienie niezbędnych formalności z tym związanych. Jednakże dzięki dużej przychylności kierownictwa zakładu i władz wojewódzkich wszelkie opory udało się im przezwyciężyć. Sporą zasługą mieli w tym także pracownicy biura paszportowego którzy maksymalnie przyspieszyli załatwienie for-

malności paszportowych.

Na tych problemach sprawa się jednak nie zakończyła, gdyż okazało się, że strona libijska nie dopieła wszystkiego do końca. Odlot więc się przeciągał i był moment, że zwątpiono już w szczęśliwe sfinalizowanie wyjazdu. Tak się jednak nie stało i 27 sierpnia o godzinie 7 zespół odleciał z „Okęcia” do Frankfurtu n/Mein, a stamtąd do Trypolisu — stolicy Libii. Ale tam czekało na nich kolejne niefortunne zdarzenie losu, gdyż okazało się że ich bagaże zostały we Frankfurcie. Na szczęście dotarły one do Trypolisu następnego dnia.

Po dniu wypoczynku — 28 sierpnia rozpoczął się przegąd zespołów folklorystycznych, w którym oprócz zespołu „Biavena” brały udział zespoły folklorystyczne z Czechosłowacji, Algerii, Turcji, Jemenu, Palestyny oraz cztery zespoły libijskie z różnych regionów tego kraju.

Zespół nasz koncertował w Trypolisie przez trzy kolejne dni. A trzeba tu zaznaczyć, że występy były bardzo uciążliwe z uwagi na specyficzne warunki klimatyczne — gorąco (temperatura w Libii dochodziła do 45°C), duży i duża wilgotność powietrza. Na szczęście występy zespołu „Biavena” zaczęły się między godziną 22-24 (Libia leży na tej samej szerokości geograficznej co Polska), a więc było nieco chłodniej.

31 Sierpnia nastąpił odlot do Bengazji — miasta o bardzo europejskim stylu, w którym tego dnia i w dwóch następnych zespół dał jeszcze trzy koncerty w ramach festiwalu.

Szczególnie pierwszy z nich był ciężki, bo wyjście na scenę nastąpiło dopiero o godzinie 1.40 w nocy, po 5 godzinnym oczekaniu na swoją kolej.

3 września zespół powrócił do Trypolisu i tego dnia odpoczął. Natomiast 4 września wystąpił on w Libii po raz ostatni na koncercie dla pracowników „Budimexu” w miejscowości Al Khums.

Po tym miało miejsce uroczyste spotkanie z polskim ambasadorem i konsulem w Libii. A 5 września członkowie zespołu mieli do godziny 13 czas wolny na zakupy pamiątek i o 14 nastąpił odlot do Warszawy — tym razem z przesiadką w Belgradzie.

Jak nas poinformowano — był to szalenie atrakcyjny wyjazd, z którego członkowie zespołu przywieźli moc niezapomnianych wrażeń. Zapewniono im dobre warunki bytowania. Ludzie bardzo zyciwi. Publikować przyjmowała ich podczas każdego występu niezwykle serdecznie, a szczególnie podobał się jej „krakowiak z lajkonikiem”. I trzeba tu podkreślić, iż dowodem wielkiego powodzenia folkloru polskiego przedstawionego przez Zespół „Biavena” — mimo, że występy uczestniczących w przeglądzie zespołów nie były oceniane — i dużego uznania była jedyna, przy-

znana właśnie jemu nagroda. Jest nią kolorowy odbiornik telewizyjny firmy Philips. O ruzym powodzeniu świadczą też nagrania zespołu dla telewizji libijskiej.

Mówiono nam jeszcze, że Libia to kraj egzotyczny, szalenie ciekawy. Zespół oglądał ruiny greckie i rzymskie w miejscowości Al Mari. Zwiedzał także chociaż też w szybkim tempie — nie było wiele na to czasu — Trypolis i Benghazi. Ponadto, wszyscy rozkoszowali się czystą, cudowną wodą morską Śródziemnego i podziwiali piękne plaże. Szczególnie pobyt nad morzem miał dla nich duże znaczenie.

Odpoczywali właśnie tam, bowiem trudno było wypocząć — spać w nocy, w tym klimacie — gorącym, dusznym i wilgotnym.

Najbliższe plany Zespołu Tańca Ludowego „Biavena” przewidują bardzo ważny koncert na tegorocznym Kongresie Związków Zawodowych. A w nieco dalszej przyszłości planowany jest także wyjazd do Europy Zachodniej, w ramach dobrze rozwijającej się współpracy z polonijnym zespołem „Mazurka” z francuskiej miejscowości Montbéliard i miasteczkiem Obermollrich z RFN-u.

Przy okazji chcemy też poinformować, że od pierwszych dni października bieżącego roku rozpoczyna pracę zespół dziecięcy (8-11 lat) tańca ludowego „Biavena” do którego zgłosiło się już ponad 60 dzieci.

R.D.

Jeszcze raz o owijarce

W ubiegłym roku informowaliśmy naszych Czytelników o wyprodukowaniu w PRSWM w Białej Podlaskiej prototypu owijarki rur PCW słomą do celów melioracyjnych. Twórcą maszyny jest Zbigniew Kostrobała, długoletni pracownik PRSWM.

Równoległe do prac w PRSWM dwa inne zakłady w Polsce prowadziły prace nad maszynami o tym samym przeznaczeniu. Były to PRSWM w Toruniu i PSITWM w Parczewie. Powstały więc trzy maszyny, a jedną z nich trzeba było zakwalifikować do produkcji seryjnej.

Oceny maszyn dokonał Instytut Melioracji i Użytków Zielonych. Na podstawie udostępnionych najszej redakcji materiałów możemy stwierdzić, że badania prototypów, by przeprowadzone bardzo do-

kładnie, a ocena jest wnioskowa i rzeczowa. Najlepszą okazała się oczywiście owijarka z PRSWM w Białej Podlaskiej.

Ocenę przeprowadzono w aspekcie 18 zagadnień szczegółowych, które były podstawą do ocen cząsteczkowych w systemie „tak — nie”. Na 18 punktów możliwych do zdobycia owijarka DMS 50 z PRSWM w Białej Podlaskiej uzyskała 16 punktów pozytywnych, podczas gdy owijarka OW 51 z Torunia tylko 7 punktów a owijarka z PSITWM w Parczewie 11 punktów. Zwycięstwo myśli technicznej z Białej Podlaskiej jest oczywiste.

Owijarka z Białej Podlaskiej w porównaniu z innymi jest gabarytowo najmniejsza, a konstrukcja najprostszą. Owijarka z Torunia jest wyposażona w skomplikowane urządze-

nia elektroniczne, które powinny konserwować i naprawiać wykwalifikowany elektryk. Moc jej silników elektrycznych wynosi aż 24,6 kW, podczas gdy „nasza” owijarka posiada tylko jeden silnik jednofazowy o mocy 1,5 kW.

Warto zacytować niektóre opinie IMIUZ dotyczące owijarek, szczególnie DMS 50 z Białej Podl. „Czynności (konserwacyjne) są łatwe i proste do wykonania i nie wymagają specjalistycznych narzędzi. Pracochłonność obsługi maszyny w ciągu zmiany wynosi 15-20 minut”.

„Obsługa maszyn w czasie pracy jest w zasadzie bezpieczna (poza jedną czynnością stwarzającą bezpośrednie zagrożenie) pod warunkiem przestrzegania przepisów bhp za-

wartych w instrukcji obsługi maszyny... rur przez maszynę DMS z przyjętym standardem ... „95,5 proc. owiniętych (...) ma średnicę zgodną (...). Średnica owiniętych rur przez owijarkę OW 51 charakteryzowała się dużym rozrzutem, stąd też uzyskane wyniki są najgorsze i tylko niewielkie partie rur posiadały odpowiednią średnicę”.

Maszyna jest więc naprawdę dobra i została już wdrożona do seryjnej produkcji w swym rodzinnym zakładzie. Jeszcze rok PRSWM o patencie, jako że konstrukcja owijarki temu wiele mówiło się w jest zupełnie odmienna od spotykanych na świecie.

Ogłosy na ten temat jednak ostatnio zamilkły zupełnie. Dlaczego?

(kle)

JUBILEUSZ

Zbliża się już jubileusz — pięćdziesiąt lat istnienia zakładowej organizacji młodzieżowej w ZPW „Białena” w Białej Podlaskiej. Powstała ona na przełomie września i października 1970 roku. Ten fakt stanowi okazję do podsumowania jej dotychczasowej działalności, przeanalizowania dorobku i osiągnięć.

W chwili powstania ZO ZSMP liczyła 86 członków. Później stale powiększała swoje szeregi i obecnie liczy już 645 członków.

Jej działalność w początkowym okresie istnienia skupiała się głównie na pracy z młodzieżą zakładową w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarczości. W danej chwili — powstawania i rozwoju zakładu — kierunek ten był sprawą najważniejszą jak i wynikał z założeń programowych organizacji. Chodziło w nim o lepsze gospodarowanie produkcją, wyższą jakość wytwarzanych tkanin, lepszą organizację pracy itp. A do zrobienia było wiele. Należy bowiem pamiętać, że w tym okresie średnia wieku załogi mieściła się w przedziale od 20 do 21 lat. I w większości przypadków posiadała ona nie najwyższe kwalifikacje. Wiele pracy wymagało też wyrobienie u młodych pracowników poczucia odpowiedzialności za efekty ich pracy i poszanowania stosowanych przez nich środków produkcji. Organizacja miała również duże pole do popisu w procesie adaptacji społeczno-zawodowej załogi i wyrobieniu w tym środowisku swoich i pozytywnych tradycji włókienniczych. Było to sprawą dość trudną z uwagi na nie zawsze przychylny podjęcie młodzieży do tego tematu. Tym bardziej, że gro z nich pochodziło spoza Białej Podlaskiej — terenu okolicznych wiosek. Wiele akcji i inicjatyw napotykało w tym czasie na duże trudności.

Spowodowane było to tym, że każdy z nich spieszył się do domu bo i tam czekała na niego praca w gospodarstwie. Bywały też przypadki, że pracę w „Białenie” traktowali oni jako wypoczynek po robotach polowych na rodzinnej gospodarce. Takie postawy trzeba było wyeliminować. Taka sytuacja szybko stała się jednak przeszłością.

Efekty całokształtu działalności organizacji dość szybko stały się zauważalne. Dostrzegali je również instancje zwierzchnie — czego dowodem były liczne — przyznane przez nie wyróżnienia. Między innymi był to srebrny medal przyznany przez Zarząd Główny ZSMP za wybitne osiągnięcia w TMMG i złoty medal — przyznany w roku ubiegłym. O randze tych wyróżnień świadczy fakt że w danym roku złoty medal za TMMG otrzymało tylko siedem zakładowych organizacji ZSMP w skali całego przemysłu lekkiego kraju.

W latach 1976-1980 konkretny kształt i znaczenia zaczęła nabierać inna forma współzawodnictwa — Sztajfeta Jakości i Nowoczesności Pracy Młodzieży, w której ZO ZSMP białskiej „Białeny” rokrocznie była wyróżniana zarówno na szczeblu wojewódzkim jak i centralnym.

Kolejne osiągnięcia tej organizacji dotyczą działalności w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Najlepszym ich przykładem jest fakt posiadania w swoich szeregach jedynego w Polsce człowieka — Jerzego Malickiego, który nie posiadając wyższego wykształ-

cenia zdobył najwyższe wyróżnienie na polu racjonalizacji i wynalazczości — „Nagrodę Kopernikowską”

Rokrocznie zdobywa ona także wyróżnienia za wzorową pracę Zakładowej Szkoły Aktywu. Od czterech lat — w tej kategorii szkół — zajmuje ona pierwsze miejsce w województwie białkopodlaskim. A za rok szkoleniowy 78/79 zdobyła ona czwarte miejsce w skali kraju.

Należy też wspomnieć o nagrodzie przyznanej przez Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej za osiągnięte efekty w konkursie „Made in Poland — polskie znaczy doskonałe” za rok 1979.

Na podkreślenie zasługuje także prowadzone w „Białenie” na bardzo szeroką skalę współzawodnictwo wewnątrzzakładowe o tytuł najlepszego koła ZSMr w zakładzie.

Po czym zwycięzca zgłaszany jest co roku do współzawodnictwa centralnego. Od dwóch lat najlepsze koło z „Białeny” wyróżniane jest przez Zarząd Główny.

Zasygnalizowaliśmy w tym materiale tylko niektóre osiągnięcia z całego dorobku zakładowej organizacji młodzieżowej białskiej „Białeny”. Szerzej będziemy mieli okazję pisać o nich podczas uroczystych obchodów 10-lecia jej istnienia. Połączone one będą z bardzo miłą i doniosłą uroczystością.

Otóż na swoim posiedzeniu w dn. 14 lipca 1980 r. Zarząd Główny ZSMP podjął decyzję o przyznaniu ZO ZSMP przy ZPW „Białena” prawa posiadania sztandaru. Fakt ten świadczy najlepiej o wysokiej randze jaką ona sobie zdobyła. W związku z czym od tego momentu, naczelnym kierunkiem jej działań były i są przygotowania do obchodów 10-lecia których punktem kulminacyjnym będzie właśnie wręczenie organizacji sztandaru. Opracowano już projekt jego szaty graficznej i przekazano go do wykonania Spółdzielni Pracy „Wiola” w Lublinie. Zamówiono też znaczki okolicznościowe w Bydgoszczy i poręczniki z metaloplastyki w Kodniu. A w chwili obecnej trwają przygotowania do uroczystego przyjęcia w szeregach organizacji około 30 nowo powstałych i wręczenie im legitymacji ZSMP — podczas obchodów.

Zaawansowane są również prace związane z przygotowaniem wystawy, obrazującej dorobek i osiągnięcia zakładowej organizacji.

Zatem czekamy na finał tych przygotowań — obchody pięknego jubileuszu — o czym napiszemy w następnych numerach naszej gazety.

R.D.

uśmiechnij się

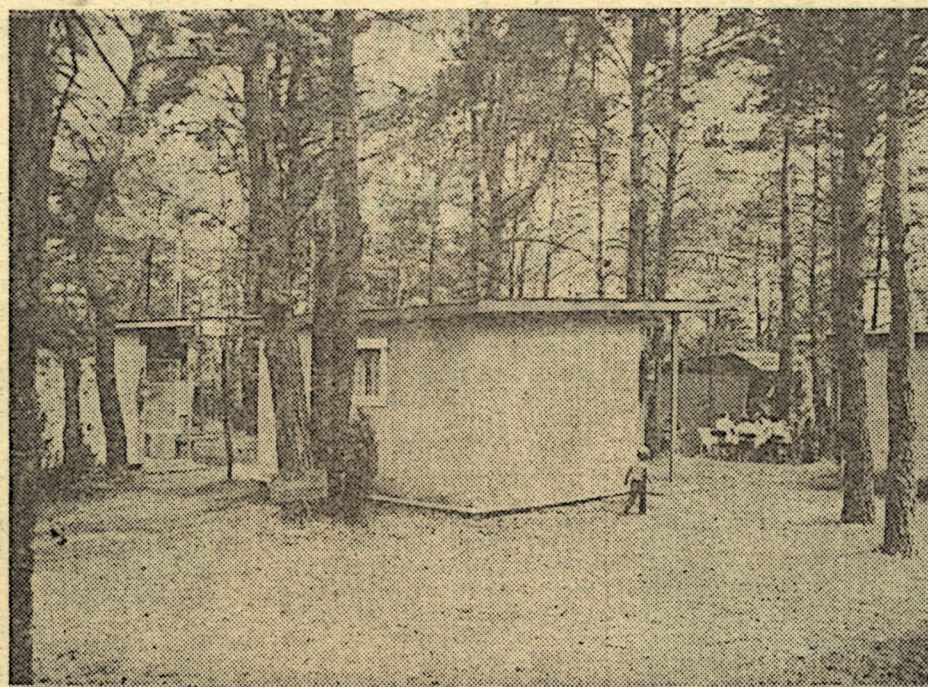
DIAGNOZA

— Lekarz do pacjenta: Niestety, pańskie dni są policzone. Od poniedziałku pójdzie pan do pracy.

CZARNY HUMOR

— Jak ci leci budowa domu?

— Nawet nie pytałem. Już rok mija, a ja nie zrobiłem. Cały czas jestem zdrowy, nawet kataru nie złapałem, żeby móc dostać zwolnienie przynajmniej na 10 dni i postawić chociaż fundamenty.



Dwa oblicza Serpelic

Serpelice, niewielka wioska położona w dolinie Bugu między zalesionymi piaszczystymi wzgórzami zyskała miano „miejscowości letniskowej”. Dzięki sosnowym lasom i specyficznemu ukształtowi terenu panuje tutaj mikroklimat sprzyjający regeneracji ludzkich organizmów. Z tych naturalnych warunków skorzystało kilka zakładów pracy zakładając swe ośrodki wypoczynkowe.

Baza czasowa Serpelic jak dotąd opiera się na małych jednorodzinnych domkach lekkiej konstrukcji zwanych gdzie indziej „bungalowami”. Kilka zakładów ma po kilka domków, co umożliwiło w ciągu sezonu spędzenie wakacji kilkuset osobom. Dwie restauracje żywią czasowiczy sklep spożywczy zaopatrzony wyjątkowo dobrze jedynie w alkohol czynny jest cały rok. I to są Serpelic, a właściwie pierwsze ich oblicze jakie ogląda przyjezdny gości.

Drugie oblicze ogląda czasowicz gdy obejmując w posiadanie domek. Miękkie tapczany i wersalki, odbiorniki radiowe, telewizyjne, kucharki gazowe, stwarzają przesłanki luksusu. Las za oknem napawia radością, czasowicz zadowolony jest, że wypocznie na łonie natury w luksusowych warunkach. Do chwili gdy zechce zatłoczyć się prymitywnej „sławojki”, której wycieczki zdecydowanie różnią się od aromatu sosnowego lasu i macierzanki. Później czasowicz się zorientuje, że wykopać się może albo w rzecze albo w miednicy. Nie ma bowiem natrysków ani wanień z ciepłą wodą.

Trzecie oblicze Serpelic ujrzy czasowicz gdy wybierze się na grzyby. Nie będzie miał powodów do narzekania. Okoliczne lasy obfitują w kurki, ostatnio borowików jest coraz mniej. Każdego roku kilkadziesiąt rodzin wywozi stąd po kilkanaście słoików marynat i wianki suszu grzybowego. Ci, którzy przywożą ze sobą wędkę mają szansę złowić tutaj „taaaaką rybę”, może nawet poprawić swój rekord życiowy. W pobliskim Bugu trzyma się kilkukilogramowy szczupak, duży leszcz (karp i okoń są też szanse, że weźmie sum — tak duży że połamie wędków.

Zupełnie tanim kosztem można byłoby zbudować kino letnie i postarać się nawet o codzienną zmianę repertuaru ku radości czasowiczów nie mających zbyt wiele atrakcji. A gdyby tak ze zwykłych desek zrobić coś w rodzaju „parkietu” do tańca, rozświetlić nad tym kilka kolorowych żarówek i puścić muzykę z magnetofonu odpowiednio wzmocnioną? Przynajmniej raz w tygodniu mógłby tam wystąpić jakiś zespół instrumentalny — a jeszcze lepiej instrumentalno-wokalny. Te inwestycje są groszowe w porównaniu z efektami jakie mogłyby przynieść.

W tej chwili w Serpelicach nie ma gospodarza, który by się zajął tymi sprawami. Każdy z zakładów osobno nic nie działa. Musi powstać jakieś ciało kolegielne, które zjednoczy interesy wszystkich rabujących walory Serpelic. Wtedy można byłoby zatrudnić pracownika kulturalno-oświatowego, zafundować czasowiczom lekarzowi, który na wszelki wypadek byłby zawsze pod ręką, można byłoby co tydzień organizować autokarowe wycieczki np. do Białowieszy czy jeszcze gdzieś dalej, można byłoby wprowadzić „przecznawinę dzieci” mamy przecież w Białej Podlaskiej Studium Wychowania Przedszkolnego, którego słuchaczkami podczas wakacji na pewno chętnie popracowałyby sezonowo. Również dotyczące zagospodarowania i właściwej eksploatacji serpelicznego mikroklimatu można byłoby myśleć.

Mając na uwadze, że rabunkowa eksploatacja środowiska może je zniszczyć ze inne ośrodki w Polsce podwyższają z każdym rokiem swój standard i wzrastają pod uwagę, że czasowicze są coraz bardziej wybredniejsi — uznajemy za bardzo pilne poprawienie infrastruktury komunalnej Serpelic i zdecydowanie wyszuków w atrakcyjnym wypoczynku w tej prawdziwej perle Podlasia. Gdy tego nie uczynimy ranka Serpelic będzie mała. Kto bowiem pojedzie przypadkiem do innego, wzorowo zagospodarowanego ośrodka, ten do takich Serpelic jakie są obecnie nie wróci. Chyba, że do szczęścia wystarczą mu kobiałka, wędka i najprymitywniejszy sposób spędzania czasu — przy wódce.

(kle)

Ze sportu zakładowego

Z satysfakcją informujemy naszych Czytelników, że rozgrywki zakładowych drużyn w piłce nożnej przyjęły się na stale w naszym województwie. Liga wojewódzka zakładów pracy w tej dyscyplinie sportu — rozegrana w okresie wiosenno — letnim bieżącego roku — znalazła swoich kontyuatorów. Są nimi WZ TKKF i Rada Kultury Fizycznej WRZZ, będący obecnie organizatorami utworzonej I i II ligi wojewódzkiej zakładów pracy w piłce nożnej. Podstawą do ustalenia składów poszczególnych lig były wyniki uzyskane w rozgrywkach wiosenno — letnich.

I tak w pierwszej lidze znalazło się osiem zespołów, które reprezentują: białskie zakłady — BFM, ZPW „Białena”, ZD LMP, ZRE, „Elremet”, międzyrzecki „Meprozet” oraz dwa ogniska TKKF — „Kometkę” przy Białskiej Spółdzielni Mieszkanio-wej i „Geodet” przy WBGiTR. Natomiast w II lidze podzielonej na dwie grupy — „A” i „B” znalazły się pozostałe drużyny. Wśród nich — w grupie „A” grać będą ZML „Polam” i PRSWM a w grupie „B” białski Oddział PKS. Obie ligi rozegrają w tym roku tylko jedną rundę jesienną w okresie września i października.

Natomiast już w następnym roku rozgrywki będą dwurundowe — wiosna i jesień. Dwie ostatnie drużyny z I ligi w każdym rocznym cyklu rozgrywek „spadać” będą do II ligi, a na ich miejsce awansują zwycięzcy obu grup II ligi.

Informujemy ponadto, że tegoroczna I liga została już zainaugurowana meczem pomiędzy drużyną BFM i „Kometką”, który odbył się 15 września i zakończył się zwycięstwem „Kometki” — 2:1. Natomiast rozgrywki II ligi zainaugurują 18 września mecz pomiędzy KW MO i Spółdzielnią Kierowca — Mechanik.

WRZZ wspólnie z ZD Polskiego Związku Wędkarskiego zorganizował 14 września br. — II grunto-we mistrzostwa zakładów pracy naszego województwa w wędkarstwie. Wzięli w nich także udział pracownicy z naszych zakładów — BFM-u, PRSWM i ZML „Polam”. Główną nagrodą w konkurencji drużynowej (2 mężczyźni i jedna kobieta) był puchar ufundowany przez przewodniczącego WRZZ. Zdobył go zespół reprezentujący radzyski Oddział PKS. Natomiast nasze drużyny zajęły następujące miejsca: BFM — VI, Polam — VII, PRSWM — VIII.

Przeprowadzono też zawody w konkurencji indywidualnej i miejsce zdobył Edward Szymona z Radzyna, który złowił 98 ryb i zdobył 1390 pkt. A z naszych zawodników najlepiej spisał się Jan Ulewicz z BFM, który zajął VII miejsce z wynikiem 566 pkt oraz Andrzej Poprzycki z „Polamu” — X miejsce z 240 punktami. Ponadto w przeddzień zawodów odbyły się imprezy towarzyszące — gry i zabawy sportowo-rekreacyjne, zabawa taneczna i ognisko.

R.D.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA

Określenia pomocnicze: POZIOMO 1) nadmorski teren położony poniżej poziomu morza, 4) pracowitość, 8) gra hazardowa, 9) strapienie, męka, 11) zawodnik wodnej dyscypliny, 12) jeśli dobra, więcej warta niż pieniądze, 14) obrona bokserska, 15) rodzaj utworu poetyckiego, 20) jedna druga myje, 22) ospałość, bezwład, 24) prąd oklepana, banał, 25) wielki, gęsty las (l.mn.), 26) reklamują nowości, 27) ryba słodkowodna.

POIOWO — 1)

sztuczne wlosy, 2) znak harcerski, 3) ciąg komunikacyjny na słupach, 5) pas

wodny przylegający do portu, 6) węglenie w ścianie, 7) tropikalny owoc, 10) okres w historii Ziemi, 13) rodzaj opakowania, 16) wielki poemat opiewający czynny bohaterów, 17) szewska nić, 18) uczucie smutku, tęsknoty 19) portugalska wyspa na Atlantyku, 21) rozdziobka nas... wrony, 29) rowek w drzewie po przejściu pily.

Wśród Czytelników, Trybuny Zakładowej którzy w ciągu najbliższych 10 dni przysła prawidłowe rozwiązania krzyżówki, rozlosujemy 5 nagród książkowych.

Rozwiązania prosimy przysłać na kartach pocztowych na adres redakcji.

